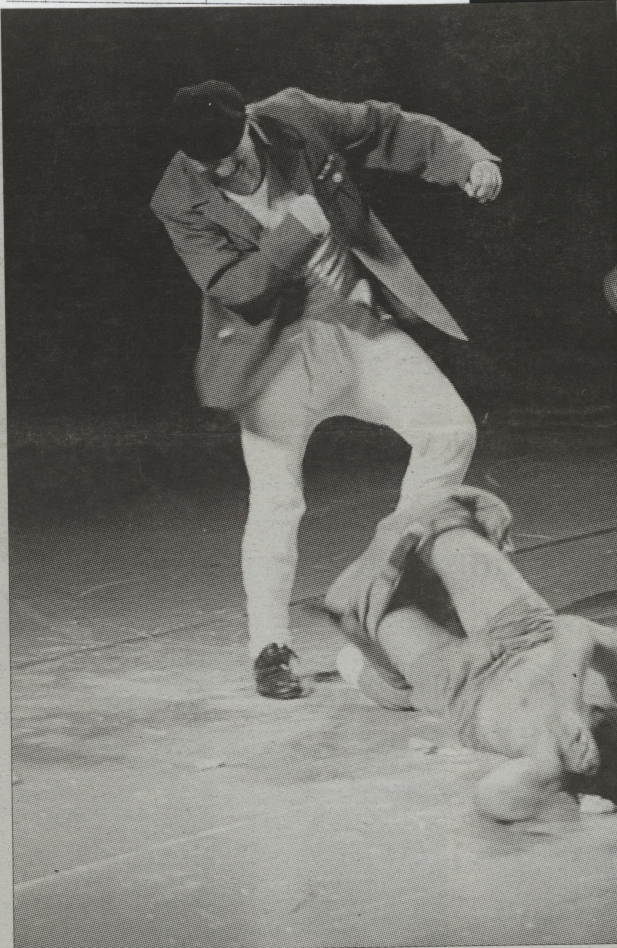




Scena z przedstawienia w gdańskim Teatrze na Targu Węglowym „Beczka prochu”. Od lewej: Florian Staniewski, Grzegorz Gzyl, Małgorzata Oracz i Małgorzata Brajner.

Fot. Robert Kwiatek

Anioły zagłady

Beczka prochu” - teatr podgląda królestwo demonów. Chciałoby się podejść ostrożnie, wiadomo czym to pachnie. Dobrze byłoby nie wytwarzać psychozy. Szkolę tylko w tym, że to niemożliwe.

Część publiczności, która przybyła na premierę „Beczki prochu” do teatru Wybrzeże, ostentacyjnie opuszczała widownię na długo przed zakończeniem spektaklu. To prawda, nie jest łatwo zdzierżyć ten potężny strumień przemocy i nienawiści, gwałtu i mordu, zatrącenia i samozniszczenia.

Dziarscy bohaterowie „Beczki prochu”, sztuki macedońskiego dramaturga Dejana Dukovskiego, komunikują się bez ustanku za pomocą klasycznego słownictwa łaciny ulicznej. Operują językiem tak soczystym, że szacownej publiczności uszy puchną. Żeby jednak to tylko!

Otóż nie sam szpan i nie mocne żołnierskie słowa są przedmiotem uwagi macedońskiego autora. Z podtekstów tej „Beczki” przebija ją sprawa cięższego kalibru.

Dziwka i używka

Wymarzonym ideałem herosów tej niesamowitej sztuki jest butelka whisky. W sytuacji mniej komfortowej - flaszka śliwownicy. Uciechom przełyku wtórują lubieżne tęsknoty za dziwką i używką. A że co

rusz trzeba regulować osobiste porachunki, sprężynowy majcher oddaje usługi nieocenione. Oprócz noża, czasem też łom. Z braku laku, dobra i opróżniona butelka, gdy najdzie ochota, aby najlepszego przyjaciela skrócić o głowę.

Świat jest odrażający. Świat jest chory. O tym jednak, w planie teatru, wiadomo co najmniej od Szekspira. Ale świat się niczego z szekspirowskich tragedii nie nauczył. U Brechta człowiek żyje już tylko dzięki zbrodniom swym.

Negacja

i abnegacja

I tacy też są bohaterowie sztuki Dukovskiego. Oni żyją wyłącznie dzięki zbrodniom swym. W niegodziwościach prześcigają się bez przerwy. Dla zdobycia dominacji (a tylko wola dominacji trzyma ich przy życiu i to ona ich do czynu popycha), zdolni są do każdej podłości. Pograżają się w negacji i w abnegacji. W swoim niewyobrażalnym (a jednak wyobrażalnym) cynizmie, bez trudu przekraczają granicę nihilizmu.

Dejan Dukovski nie podbarwia obserwacji, które dziesięć lat temu poczynił we własnym kraju. Naszkicowane w sztuce wizerunki czerpał z pejzażu Sarajewa w okresie, kiedy nadmiar prochu już się przewalał przez bałkańską beczkę. Podpalano pierwsze lonty. Kto je podpalał? Kto w byłej Jugosławii rozpoczął

czystki etniczne? I szerzej - jak to się stało, że ówczesny raj generała Tito nagle rozsypał się niczym domek z kart?

Piekła nie ma

Dukovski szkicuje rysopisy aniołów zagłady. Nie przedstawia figur ze sceny politycznej. Przedstawia obrzydliwy prymityw, budzący się w człowieku zapekłym w nienawiści.

Nie wiem, czy zawsze można wszystko zrzucić na innych. W siódmym skeczu „Beczki” Boris powiada: „Bałkany to beczka prochu. Obrazowo mówiąc: odbytnica świata”. Złowieszcze, kłopotliwe słowa. Bałkany bowiem długo uchodziły za miejsce podbrzusze Europy. Ale tym razem, jak się zdaje, to Europa w końcu zadbała, aby owa zła sława nie potwierdziła się raz jeszcze.

Zdumiewająca u tych popaprańców z „Beczki” jest ta ich dzika skłonność do skakania sobie z pazurami do oczu. Nie okazują nawet bladego cienia zadumy nad własnym okrucieństwem. Trudno od nich oczekiwać metafizycznej refleksji. Raz jedynie słyszemy z ust Krila, że „Bóg jest - skoro, powiada - leżę sobie wygodnie, sączę whisky, mam forszę”. Wymsknęło mu się. Piekła nie ma. Lecz zaraz nadmienia: „Wszystko mi zwisa. Co mnie obchodzi bałkańska tragedia i odwieczna walka naszego narodu?”.

Może więc to pozór, że nic go nie obchodzi? Może go to gdzieś w głębi mimo wszystko gryzie?

Opętańczy taniec

Wspomnijmy słówkiem, że motywy „bałkańskiego opętania” przewijają się przez filmową twórczość Gorana Paskaljevicia, który zresztą „Beczkę” przeniósł na ekran. Pojawiają się także w filmach Emira Kusturicy. W przedstawieniu gdańskim kolejne skecze zostały poprzedzone fotograficznymi migawkami z wojny o Kosowo.

Gdańska inscenizacja imponuje reżyserską precyzją i chociaż Grażyna Kania z oczywistych powodów nie może znać wiekopomnych inscenizacji Erwina Axera w warszawskim Teatrze Współczesnym, to w jej reżyserskim zmyśle wyczuwa się ducha tamtej wymienionej szkoły.

Henryk Tronowicz

Dejan Dukovski „Beczka prochu”. Przekład: Dorota Jovanka Ćirić. Reżyseria: Grażyna Kania. Scenografia i kostiumy: Vinzenz Gertler. Występują: Małgorzata Brajner, Małgorzata Oracz, Mirosław Baka, Grzegorz Gzyl, Piotr Janowski, Florian Staniewski i Dariusz Szymaniak.

Premiera 7 IV w teatrze na Targu Węglowym w Gdańsku. Szczegóły repertuarowe na stronach „Będzie się działo”.